

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL

NR 22/ROK VI

WRZESIEŃ 2012

ISSN 1898-262X

W czasie zwołanego w Kielcach (21.09.2012) XI Sejmiku Regionalistów w tokrzyskich odbyła się ogólnopolska debata pod hasłem "Ruch regionalny - ocena jego kondycji, uwarunkowania działania oraz perspektywy na najbliższe lata". Wydarzenie zorganizowało w tokrzyskie Towarzystwo Regionalne w ramach Kieleckiego Festiwalu Nauki.

Debata w Kielcach o regionalniach w Polsce

Zaproszeni, z różnych części kraju, uczestnicy dyskusji relacjonowali własne doświadczenia w pracy regionalistycznej. Wiele uwagi poświęcono ocenie reprezentacji ruchu przez Radę Krajową Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych, której działania

oceniono bardzo surowo. Brak koncepcji działania i bezradność finansowa podnoszono wielokrotnie, szczególnie podkreślając zaniechanie przez Radę prac scalających środowiska regionalistyczne. Na zaproszenie organizatorów wystąpił o to samo

z zachodnich kresów Polski przedstawił redaktor naczelny Merkuriusza Regionalnego Wojciech Jachimowicz.

Jednym z punktów programu było spotkanie w Kielcach w tokrzyskim Orodku Regionalizmu w Zaganiu, prowadzonym przez dra Macieja A. Zarbskiego. Jest to przedsięwzięcie stworzone i utrzymywane w prywatnym obiekcie, bez żadnego wsparcia ze strony władz, choć promuje region i skupia aktywnych ludzi ze środowisk twórczych rozległego terenu.

Przejrzałem oficjalne strony internetowe miejscowego samorządu i natknąłem się na informacje o Orodku, który jest szeroko znany daleko poza regionem, i w którym działa również wydawnictwo (Biblioteka w tokrzyska) mające w swoim imponującym dorobku ponad dwieście tytułów z dziedziny literatury, sztuki, regionalizmu i krajoznawstwa.

Red.



Redaktorzy naczelni niezależnych czasopism regionalistycznych - od lewej: Wojciech Jachimowicz "Merkuriusz Regionalny" i Maciej A. Zarbski "Goniec w tokrzyski"



Witamy w gminie Nowe Miasteczko

Wjeżdżając na teren gminy możemy na spotkanie oryginalne zestawy znaków o złym stanie dróg. Natomiast dobra droga krajowa jest ciągle okupowana przez miejscowych strażników uzbrojonych w radar, który jest źródłem poważnego dochodu gminy.

Z innych ciekawych zjawisk możemy zobaczyć "nowatorskie" sposoby pielęgnacji starych drzew, które po takich zabiegach najczęściej nadają się wyłącznie do wycinki. Może właśnie nie taki jest cel tych prac?

Red.



Słowo klucz "demokracja" w obecnym wydaniu zamyka drogę do dyskusji na każdy temat, który jest inaczej postrzegany aniżeli ustalony jako poprawny z punktu widzenia demokratycznego samorządu. Jeżeli tak zachowuje się władza centralna, to ma to na prowincji wydźwięk jakiegoś odległego i mało wyrażanego. Kojarzy się raczej z nachalną propagandą, aniżeli z realnym zagrożeniem dla jednostki.

Demokracja totalitarna

Jednak, jeżeli samorządowa władza zaczyna się przyglądać obywatelowi znanemu z nazwiska i imienia, to jest to już fizycznie groźne. Polega to najczęściej na naciskach na zatrudnionych w jednostkach samorządowych członkach rodziny, lub po prostu ich zwalnianiu w ramach nagłej restrukturyzacji.

Coś władzy samorządowej ni?

Ostatnio spotkać można głoszone poglądy, aby organy samorządowe przejęły czynniki wymiaru sprawiedliwości dotyczące drobnych wykroczeń. Wygląda na to, że w tym kierunku mandatai przez odpowiednio nastawionych na zysk strażników miejskich i gminnych jest niewystarczające. Potrzebne są bardziej rozbudowane metody represyjne.

Ci goty do cenzury

Ostatnie próby zmian w prawie prasowym, po zdecydowanych protestach, nie doszły do skutku. Jednak istnieje coś na kształt gminnej cenzury. Polega to na wydawaniu przez samorząd dyktando czasopism lokalnych, które w jakiejś niewiadomy sposób koniecznie wychwalają lokalnych wodzów i koniecznie zamieszczają ich fotografie w określonej liczbie na widocznych szpaltach z tekstami, chwalcymi ich niebywałe dokonania, pomimo zadłużenia gmin do niewyobrażalnych rozmiarów. Jeszcze inaczej ma się sprawa z czasopismami wydawanymi przez stowarzyszenia. Tam po prostu się wstrzymuje dofinansowania w chwili ukazania się niewygodnych tekstów.

Natomiast media ponadlokalne, a szczególnie ich pracownicy, dostają jakieś płatne zlecenia od samorządów, oczywiście wszystko zgodnie z prawem, i jako miejscowy przywódca jest wtedy pokazywany najczęściej na ekranie prowincjonalnych stacji.

Stanowiska dla swoich

W wielu regionach samorządy stały się największym pracodawcą. Podlega im najczęściej gospodarka komunalna, szkolnictwo, szpitale, wydawnictwa prasowe, przedszkola i cała rzesza spółek i placówek, w których oczywiście usadza się posiadających zaufanie władzy ludzi, którzy pod groźbą utraty zatrudnienia wykonują polecenia płynące z ratuszy malutkich i tych większych wymalowanych za unijne pieniądze i poobwieszanych klimatyzatorami.

Władza nad poglądami

W wielu przypadkach sama władza materialna już nie wystarcza, więc są prowadzone próby wpływania na wiadomości, nawet te historyczne. W takim przypadku stawia się na kierownika miejscowego muzeum osób bez konkursu, ale o poprawnych poglądach, która w porowach lojalnie ci wydaje materiały do nauczania historii z pominięciem Drugiej Wojny światowej(!), robiąc to na fali aktualnej euforii zmian w postrzeganiu rzeczywistości i kontaktów przywódcy z zaprzyjានonym miastem zza Odry. Jeszcze dalej poszedł jeden z pobliskich samorządów dając przyzwolenie na wybudowanie domu na cmentarzu po żołnierzach rosyjskich poległych w czasie wojny.

Tę sknota za pochodami

Tak się ułożyło, że młodzieź nie bardzo chce uczestniczyć we wszelkich capstrzykach i marszach okazjonalnych, to jednak, co bardziej krewcy wodzowie samorządowi t skni za przyjmowaniem defilad i hołdów. I skoro ani dorośli, ani młodzieź nie pójdzie (jeszcze) w zwołanym pochodzie, to wykorzystuje się do tego celu aparat podległy miastu czy

gminie, wydając rygorystyczne polecenie nauczycielom. Organizuje się marsze mało wiadomych tego, do czego są używane, dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów. Nauczycielka, na wyraźne polecenie przełożonego, zorganizuje, i to jeszcze w dodatku w dniu wolnym od pracy, grupę do pochodu. Dyrektor placówki skontroluje i napisze stosowne sprawozdanie do urzędu, a przywódca samorządu przyjmie honory płynące z pochodu, jadąc w odkrytym samochodzie. W takich razach nawet deszcz nie przeszkodzi zamysłowi podbudowania dumy przywódcy. Oczywiście lokalna telewizja pokazuje ci ze szczególnym wodzem samorządu, który udzieli spontanicznego wywiadu i propagandówka o poparciu jest gotowa.

Wybory pod okiem demokratycznej komisji

W redakcji Merkuriusza Regionalnego do dzisiaj leży oryginalna karta do głosowania z ostatnich wyborów, przesłana przez anonimową osobę. To jest ta karta, której nie powinno być, ponieważ komisja w swoim protokole podała "po skrupulatnym przeliczeniu kart", że tyle samo ich wydano, co wrzucono do urny wyborczej.

Pytano na ten temat komisje wyborcze w mieście i w województwie i wszyscy stwierdzili, że jeżeli komisja obwodowa tak postanowiła, to wszystko jest w porządku.

Szum był koło tego krótki, a dziennikarz, który się tym zajmował w jednym z podległych władzy pism, zmienił jako miejsce pracy.

Uwłaszczy się na samorządzie

Przebojem ostatnich miesięcy jest napisane do władzy ustawodawczej przez Zrzeszenie Prezydentów, Burmistrzów i Wójtów Województwa Lubuskiego (jest to stowarzyszenie nazywane się zrzeczeniem) stanowisko w sprawie konieczności zmian polegających na wydłużeniu kadencji do 6 lat. Jeszcze ciekawiej wygląda dani uchwalenia dla siebie przywilejów emerytalnych w bliżej nie sprecyzowany sposób. Przyglądając się daniom i działalności tej grupy można się spodziewać dalej idących posunięć, np. w postaci uwłaszczenia się na stanowiskach gminnych, zapewne łaczenie z wprowadzeniem gminnego poddaństwa mieszaców...

George Orwell byłby zdziwiony i nie wymyśliłby takiej demokracji, jakiej dopracowali się lokalni "przywódcy", których najnowszym hasłem jest walka z kryzysem ekonomicznym, kryzysem, który w zasadzie sami wywołali.

Wojciech Jachimowicz

Patronat Merkuriusza

Nasza redakcja objęła patronatem honorowym i medialnym, organizowany przez Gubińskie Towarzystwo Kultury, XV Konkurs Literacki im. Tadeusza Firleja o "Złote Pióro", który będzie trwał od 1 września do 15 grudnia 2012 roku. Organizatorzy czekają na poezję, prozę i szeroko rozumianą publicystykę.

Regulamin konkursu został ogłoszony 1 września br. na stronie internetowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gubinie <http://www.mbp-gubin.pl> w zakładce dotyczącej Gubińskiego Towarzystwa Kultury.

Red.

Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich (SLLGO) to niezależna, niedochodowa i niezastępowana politycznie organizacja pożytku publicznego. Stowarzyszenie realizuje działania straniczne, które dostarcza do informacji publicznej i prawom mieszkańców, związane z tworzeniem i wydatkowaniem środków z budżetu gminnego oraz wspiera środowisko straniczne w Polsce.

Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich

W obrębie swoich działań prowadzi edukację, poradnictwo prawne, konsultacje aktów prawnych i prowadzi internetowe centra wiedzy.

Stowarzyszenie dąży do tego, aby obywatele korzystali ze swoich praw, czyli:

- ♦ pytali o ważne dla nich sprawy - dotyczące zdrowia, edukacji, ochrony środowiska czy zagospodarowania przestrzennego - za które odpowiedzialne są instytucje publiczne;
- ♦ znali swoje prawa zawarte w Konstytucji, ustawach oraz statutach gmin i sołectw, zwłaszcza te, które dotyczą przekazywania władzom swoich oczekiwań i kształtowania swojego otoczenia, zwłaszcza w wydatkowanie środków publicznych i tworzenie prawa;
- ♦ chcieli i umieli egzekwować swoje prawa, współpracując na równych zasadach z władzami, organizując się, kontrolując władze, skarżąc i korzystając z gwarantowanych wolności.

Stowarzyszenie chce, aby władze publiczne i inne zobowiązane podmioty realizowały prawo. Interesuje je szczególnie prawa związane z udostępnianiem informacji publicznej i poddawaniem się przez władzę kontroli społecznej, z prawidłowym zarządzaniem środkami publicznymi, z wykorzystywaniem instrumentów wpływania obywateli na realizowanie polityk i decydowania o swoim najbliższym otoczeniu.

SLLGO w ramach swoich działań prowadzi trzy programy:

1. Pozarządowe Centrum Dostępu do Informacji Publicznej - gromadzi wiedzę i do wiadomości związane z realizacją prawa do informacji. Promuje je, pokazuje, jak ważne jest ono w naszym codziennym życiu, wpływa na władze publiczne, aby działały jawnie, przejrzysto i odpowiedzialnie. Konsultuje projekty aktów prawnych, prowadzi poradnictwo i stron internetowych www.informacjapubliczna.org.pl

2. Budżet obywatelski - pilnuje uczestniczenia obywateli w życiu publicznym i sposobu wydatkowania środków publicznych. Sprawdza, w jaki sposób władze reagują na oddolne inicjatywy mieszkańców, jak przebiega wdrażanie ustawy o funduszu sołeczkim, jakie pojawiają się problemy i na ile fundusz wpływa na zwiększenie zaangażowania obywateli we wspólne sprawy. Prowadzi stron internetowych www.fundusze.soleckie.pl

3. Mocna Straż - wspiera rozwój środowiska stranicznego w Polsce. Działa do wiadomości z zakresu kontroli społecznej w zakresie prawa dostępu do informacji, sposobu wydatkowania środków publicznych i partycypacji społecznej. Organizuje spotkania dla mieszkańców na temat ich praw, prowadzi kursy internetowe i szkolenia stacjonarne oraz informacyjny portal internetowy www.watchdog.org.pl

W.M.

Birmingham – miasto niecharakterystyczne

Birmingham to drugie pod względem ludności miasto w Anglii, w dzień tygodnia, by z nastaniem godziny 18 opustoszeje.

Ludzie, wychodzą z pracy, robią zakupy i chowają się po domach, by tam spędzić wieczory. Dla kogo przyzwyczajonego do sytuacji zupełnie odwrotnych w dużych miastach jest to zastawiające. Tym bardziej, że puby zamykają się w tygodniu o godzinie 23(!). Rodzi się pytanie, gdzie podziewają się te 6 milionów, które mieszka w całej aglomeracji?

Birmingham to ładne miasto, czyste, pełne kamienic z czerwonej cegły, przeplatanych nowoczesnymi szklanymi wieżowcami. Najciekawsze jest jednak to, że mimo że poza siecią kanałów przecinają się w centrum, nie ma tam nic charakterystycznego. To miasto przemysłowe, niegdyś potentat zbrojeniowy i jubilerski, rozwija się cały czas, ale sprawia przy tym wrażenie, że tutaj ludzie zostali przeniesieni przez ich firmy na krótki okres i tak naprawdę sercem mieszkają gdzie indziej. Wiadczą o tym chociażby brak jakichkolwiek lokalnych pamiatków. W Polsce nawet w pomniejszych



Victoria Square - centrum Birmingham, można posiedzieć koło fontanny, zrelaksować się i pogapić na toczące się obok życie (foto. A. Jachimowicz)

miasteczkach można kupić chociażby torbę z wizerunkiem ratusza, o lotniskach nie wspominając. Tutaj, nawet na lotnisku obsługującym ponad 8 milionów pasażerów rocznie, wszystkie dostępne magnesy na lodówki pokazywały angielski flag i logo londyńskiego metra.

Alicja Jachimowicz
Wrocław



Stowarzyszenie Przyjaciół Nowego Miasteczka wraz z Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych nr 6 w Nowym Miasteczku zorganizowało sesję o archeologii przemysłowej po w/w con tematyce górnictwa w głą brunatnego na Ziemi Lubuskiej. Sesja odbyła się 16 czerwca 2012 r. Poniżej prezentujemy jeden z wygłoszonych referatów - skrót.

Zabytki górnictwa w głą brunatnego w okolicy ar

Spacerując po południowo-zachodnich obrzeżach miasta ar (woj. lubuskie) oraz przylegających do terenach leśnych można natknąć się na wolnostojące obiekty o murowanej konstrukcji. Na pierwszy rzut oka przypominają one kominy, jakie ostają się po porzuceniu domu. Jednak bliżej oglądając, ich kontekst, w jakim się znajdują, wskazują na zupełnie inne przeznaczenie tych budowli. Obiekty owe to słupy dawnej kolejki linowej transportującej węgiel brunatny z szybów położonych w lesie nieopodal wsi Olbrachtów do stacji przeładunkowej i sortowni w głą w arach.

Początki górnictwa w głą brunatnego w tej okolicy sięgają roku 1854, kiedy powstały cztery pierwsze kopalnie tego surowca. Niemal wszystkie funkcjonujące w tej okolicy kopalnie były głąbinowymi, a to za sprawą specyficznych, polodowcowych warunków geologicznych.

Okres prosperity w górnictwie wydobywczym przypadł na lata 1911-1944. To właśnie wtedy funkcjonowała Kopalnia Augusta (Grube Augusta GmbH), która jako jedyna spośród wszystkich operujących w okolicy kopalni transportowała w głą drogą napowietrzną. Kopalnia kolejka linowa, zbudowana w 1912 roku, powstała pierwotnie na potrzeby Kopalni Ottilie. Wówczas jej słupy stanowiły a urow konstrukcję ze stali. Rok później Kopalnia Ottilie zbankrutowała, a kolejka linowa przejęła wspomniana już Kopalnia Augusta.

Około roku 1927 stalowe słupy zostały zastąpione murowanymi z cegły. Postawiono ich kilkadziesiąt (z czego prawie

wszystkie stoją do dziś), w mniej więcej regularnych odstępach i w linii prostej na odcinku 4 km. Konstrukcja kolejki opierała się na licencji firmy A. Bleichert & Co. Leipzig. Napęd tego rodzaju transportu znajdował się w stacji przeładunkowej i sortowni w arach, która również jest świadectwem rozwoju przemysłu górnictwa. Urobek przewożono najpewniej w korbach o pojemności 0,43 t. Jeden z nich można zobaczyć w Ekomuzeum Górnictwa W głą Brunatnego w Mirostowicach Dolnych (gmina ar).

W połowie przebiegu kolejki znajdowała się wieża wydobywcza szybu upadowego (skopowego) "Minna", będąca jednocześnie stacją załadunkową dla kolejki. Zachowały się jej szkice konstrukcyjne datowane na 1932 r.

Z kolejki linowej była również sprężona kolejka łańcuchowa o długości 300 m. Wzdłuż jej nasypu (jeszcze dość dobrze czytelny w terenie) były rozlokowane murowane szyby upadowe i pionowe.

Napowietrzna kolejka linowa jak i kolejka łańcuchowa przestały funkcjonować w przededniu zakończenia II wojny światowej i nigdy już nie odzyskały swej witalności. Działająca na tym terenie powojenna Kopalnia Henryk nigdy nie włączyła ich do swojej infrastruktury.

Wspomniane wyżej obiekty jak i inne, znajdujące się w najbliższej okolicy, pamiętki dawnego górnictwa w górnictwie - szyby, nasypy kolejek w skotorowych, relikty elektrowni - mogą stanowić cenny cel turystyki industrialnej, a także oparcie dla programów edukacyjno-kulturowych.

Marta Słonimska
ary

50. Festiwal Moniuszkowski

(korespondencja własna Merkurusza z Kudowy Zdroju)

Moniuszkowskie Towarzystwo Kulturalne w Kudowie Zdroju było organizatorem 50. Festiwalu Moniuszkowskiego (20-25 sierpnia 2012 r.). Jubileuszowy festiwal obfitował w przesłuchania konkursowe młodych artystów (I Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Andrzeja Hiolskiego), koncerty promenadowe, projekcje filmów, koncerty chóralne, spotkania z artystami. Zorganizowano również sesję muzykologiczną pod hasłem "Stanisław Moniuszko i jego epoka" zorganizowaną we współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim.

Oryginalnie zaprezentowany został wieczór por koncert w "Teatrze Pod Blachami" zatytułowany "Moniuszko po klezmersku" w wykonaniu Magdy Brudzińskiej & Klezmates z Krakowa. Nie zabrakło parady ulicami miasta i alejami Parku Zdrojowego w strojach z epoki moniuszkowskiej oraz musztry paradnej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej "Podhalańczyków". Całością zakończył spektakl teatralny zatytułowany "Moniuszko" z dialogami Ernesta Brylla w reżyserii Zbigniewa Lesienia i koncert promenadowy Orkiestry Dętej z Hronowa (Czechy).

Wax

Na zdjęciu obok: w Parku Zdrojowym można było spotkać spacerującego Stanisława Moniuszko z małżonką



Cykliczne zdarzenie o charakterze regionalistycznym jakim s "Posiady w cieniu Bartka" to cenna inicjatywa, jedna z nielicznych w Polsce, organizowana od 2006 roku przez dra Macieja A. Zarbskiego w Orodku Regionalizmu w i tokrzyskiego - w jego prywatnej posiadło ci w Zagna sku.

VII Posiady "w cieniu Bartka"

Odbyły si 19 maja 2012 roku w Orodku Regionalizmu w i tokrzyskiego w Zagna sku. Wzi łow nich udział ponad 50 osób regionalistów, pisarzy, twórców z całej Polski (Gda sk, Elbl g, Warszawa, Sieradz, Katowice, Zawiercie, Kraków, Kielce i region w i tokrzyski) a tak e z Kanady i W gier. Posiady otworzył gospodarz Orodka, prezes w i tokrzyskiego Towarzystwa Regionalnego dr Maciej A. Zarbski. W kilku słowach wyja nił dlaczego podczas tegorocznych Posiadów podejmowana jest problematyka historii i kultury l ska - trudny, ale jak e aktualny, temat zwłaszcza w obliczu ostatnich tendencji separatystycznych tego regionu; na szcz cie podejmowanych przez margines społecze stwa l ska.

Jako pierwszy zabrał głos Seweryn A. Wisłocki z Katowic, który przedstawił szeroki zarys historycznych uwarunkowa problematyki l skiej. Polemizował przede wszystkim z dominuj c , jego zdaniem, w historiografii tez , e to Kazimierz Wielki przyczynił si do utraty ziem zachodnich, w tym przede wszystkim l ska.

W dyskusji głos zabrał Eugeniusz Elerowski z Sieradza, który podniósł znaczenie powsta l skich (zwłaszcza trzeciego), jako zrywów wolno ciowych. Janusz Termer z Warszawy mówił o zainteresowaniu l skiem przez literatów. Przypomniał, i Stefan eromski w "Post pie i snobizmie" apelował o zainteresowanie badaniami l ska. Bogdan Dworak z Zawiercia akcentował plebejsko kultury Zagł bia D browskiego. Przypomniał sylwetk Emanuela Konstantego Imieli, który w okresie powsta czym tworzył patriotyczne wiersze. Uwa any jest za ostatniego wybitnego przedstawiciela tradycyjnej, pisanej gwar , literatury dla ludu. Jan Jadach zauwa ył, i dla nas - regionalistów, najistotniejsza jest rzetelna wiedza o tym, co si dzieje wokół l ska, zwłaszcza w kwestii kondycji ruchu regionalnego. Jako ostatni w dyskusji głos zabrał Marian Winiarski z Kielc, który podkre lił, i w okresie panowania Kazimierza Wielkiego, została przekoloryzowana rola ydów, zwłaszcza w tworzeniu zr bów Uniwersytetu Krakowskiego.

ydzi przybywali do Polski nie ze wzgl du na polityk króla, ale dlatego, e w tych czasach w Europie Zachodniej ich prze - ladowano, zmuszaj c do opuszczenia dotychczasowych miejsc osiedlenia. Schronienie znale li m.in. w Polsce. Podsumowuj cy sesj , Maciej A. Zarbski stwierdził, i wyst pienia uczestników potwierdziły wag problematyki l skiej. Podkre lił niewielk rol ruchów separatystycznych obserwowanych na l sku, ale zaznaczył, i musz one spotka si z wła ciw odpraw polskiego ruchu regionalnego, który od lat walczy o spójno ziem polskich.

W dalszej cz ci Posiadów, go z Kanady, poetka i działaczka polonijna Bo ena Kilanowski, zdradziła kulisy swej obecno ci w ksi ce Teresy Kaczorowskiej "Dwunastu na trzynastego". Podkre liła swoje kontakty z Orodkiem Regionalizmu w i tokrzyskiego w Zagna sku oraz zaprezentowała kilka wierszy ze swoich zbiorów poetyckich. Nast pnie głos zabrał Janusz Sapa, redaktor pism *Poznaj swój kraj* oraz *Płomyczka*. Zwrócił uwag na rol kierowanych przez niego czasopism w popularyzowaniu działalno ci towarzystw regionalnych. Podkre lił, i rola ta jest znac ca, ale mo e by jeszcze wi ksza. Potem zostały zaprezentowane wydawnictwa Biblioteki w i tokrzyskiej roku 2012, w tym dwa tomiki poetyckie: *Na skrzydłach nadziei* Urszuli R dziniak z podkarpackiego Strzyowa, *Na skrzydłach wiatru* Marii Purymskiej z Chicago, almanach twórców chicagowskich *Sursum corda*, ksi ki Macieja A.

Zarbskiego "Od wywiadów do reporta y", "Posiady w cieniu Bartka" oraz ostatnia - 299 pozycja wydawnictwa, ksi ka Jerzego Fijałkowskiego "Opowie ci z Gór w i tokrzyskich" cz. 22. Omówiono tak e kolejny numer "Go ca w i tokrzyskiego" (1-2 z roku 2012), którym obdarowano ka dego uczestnika imprezy. Na koniec obejrzano wystaw "Peru w obiektywie Macieja A. Zarbskiego" oraz wysłuchano programu artystycznego w wykonaniu Eugeniusza Elerowskiego i Mariusza Hantke z Katowic. Posiady zako czyła biesiada przy grillu, podczas której dyskutowali m.in. Stanisław Bartos (szef Klubu Kielczan w Warszawie) z Markiem Rakiem (poet z Gyor, W gry).

M.A.Z.

Regionalny Orodek Kultury w Cz stochowie zorganizował w Tunezji Plener Fotograficzny (5-19 lipca br.) dla artystów fotografików i filmowców.

Afryka skie fotografie

Było to kolejne zdarzenie rodowiska cz stochowskich fotografików inspiruj ce do twórczego działania zaproszonych artystów z całej Polski. Kilkunastu uczestników pleneru, w ród których był nowosolski artysta fotografik Andrzej Kruszewski, odwiedziło interesuj ce miejsca w Afryce, tworzc niepowtarzalny dorobek. Zostanie on w listopadzie br. zaprezentowany w Warszawie, Tunisie, Krakowie i Nowej Soli - w Galerii Fotografii Artystycznej.

Red.



Oto jedna z prac Andrzeja Kruszewskiego wykonana podczas Pleneru w Afryce

Jedyny koncert Eltona Johna w Polsce w tym roku odbył się w Łodzi 7 lipca 2012; drugi, w Gdańsku, został odwołany.

Elton John w PL-u

(korespondencja własna Merkuriusza)

Do Łodzi pojechałam, jak trzy lata temu na koncert Madonny do Warszawy, z moją siostrą. W pamięci mam cię, głębię - Madonny - wielkie widowisko, dlatego koncert lipcowy Eltona Johna bardzo mnie zaskoczył - wszystkim. Był krajem odmiennym od tego, co pokazała Madonna (pisałam o tym w wrześniu 2009 r. w Merkuriuszu Regionalnym nr 10).

Już pod samą Atlas Areną nie było tłumów, nie było koczujących młodzieży; do rodka można było wejść z marszu. Hala ogromna na ok. 10 tysięcy widzów, wszyscy siedzieli, a przy tym było sporo miejsc wolnych; pod sceną nie wolno było stać.

W zespole grało pięciu muzyków plus ten najważniejszy - Elton John; wszyscy śpiewali. Towarzyszył im czteroosobowy chór i w niektórych utworach duet 2Cellos - dwóch chorwackich wiolonczelistów, którzy swoim występem rozpoczęli koncert.

Na scenie nic się nie działo: poza jednym gitarzystą i chórkami wszyscy siedzieli. Nikt tam nie biegał, nie skakał, nie tańczył. Nikt nie wrzeszczał "Jak się bawicie?!!!!!!". Eltona Johna się słuchało. Doskonałe głosy, doskonałe współbrzmienie, wietne aranżacje. Dopiero pod koniec koncertu fani mogli podejść pod scenę. Zapewne po to, aby zdobyć autograf artysty. Nikt się tam nie przepychał, bo artysta, podpisując się na podsuwanych mu kartkach, przemieszczał się wzdłuż brzoju sceny z jednego jej końca do drugiego. Na zakończenie, zachęcony owacjami, zaśpiewał jeszcze jeden piosenkę.

Przez cały koncert Elton John był na scenie, grał na fortepianie i śpiewał. Ani jedna kropla potu nie ciekła mu po twarzy; byłoby to widoczne na wielkich telebimach. Na początku koncertu osobiście przedstawił poprzedzających jego występ wiolonczelistów, a w trakcie koncertu wszystkich artystów z nim występujących. Elton John - artysta najwyższej klasy.

Po takim koncercie długo nie chciało mi się słuchać rodzimej młodzieży promowanej w Polskim Radiu i nie tylko tam.

BJ

Europejskie Dni Dziedzictwa to największa w Europie akcja społeczna i edukacyjna, najważniejsza w tożsamości kultury.

O herbacie i wiejskiej muzyce



Na zdjęciach powyżej: od góry - jeden z eksponatów wystawy w Szybie oraz opakowania herbat i serwisy na dwie osoby - fragment wystawy w Galerii Fotografii Artystycznej w Nowej Soli

Pomysł narodził się 3 października 1985 r. w Granadzie w Hiszpanii podczas II Konferencji Rady Europy, na której minister kultury Francji zaproponował zorganizowanie w całej Europie, zainicjowanych we Francji w roku 1984, Dni Otwartych Zabytków. Wtedy po raz pierwszy udostępniono, bezpłatnie, zwiedzającym obiekty, do których dostęp dotychczas był utrudniony lub niemożliwy.

EDD były w tym roku opatrzone hasłem "Tajemnice codzienności". W naszej okolicy prywatne osoby zorganizowały dwie interesujące wystawy. Jedną z nich była wystawa w Dworze w Szybie zatytułowana "Muzyka w życiu codziennym dawnej wsi". Temat obejmował muzykę sakralną, wiejską, rękopisy muzyczne, wydawnictwa tematycznie związane i instrumenty muzyczne używane czysto w domach wiejskich i wiejskich dworach. Drugą była wystawa w Galerii Fotografii Artystycznej Andrzeja Kruszewskiego w Nowej Soli, a poświęcona pić herbaty na co dzień. Wystawa zatytułowana była "Herbata w kuchni i w salonie". Zgromadzone zostały tam barwne opakowania po herbatach, naczynia do parzenia i picia herbaty tak na co dzień jak i do wyjątków.

Red.



Jedyna kolejka przed jednym z wielu wejść na halę sportową Atlas Arena w Łodzi

Z inicjatywy polsko-niemieckiej sieci "Nowa Amerika", w Radnicy - wiosce poło onej 35 km od granicy na Odrze, w lipcu 2012 r. odbyło si spotkanie ponad 50 osób - członków grupy roboczej "NOWA AMERIKA ENERGIA" celem wymiany informacji i pogl dów.

Polsko-niemieckie spotkanie na temat Energii: Podziemne składowanie CO₂ w Polsce jako niebezpieczeństwo dla terenów Ziemi Lubuskiej i powiatów we wschodniej Brandenburgii

W wygłoszonych referatach przedstawiono sposoby uzyskiwania energii ze ródeł odnawialnych i plany rozwoju energetyki na pograniczu polsko-niemieckim. Oprócz licznej obecności mieszkańców Radnicy, w spotkaniu wzięli także udział przeciwnicy rozwoju kopalni odkrywkowych i składowisk dwutlenku węgla po obu stronach Odry i Nysy Łużyckiej. Burmistrz Neutrebbin (Brandenburgia) Siegfried Link przekazał swojemu odpowiednikowi Marianowi Kopczyńskiemu, sołtysowi Radnicy, symboliczny óty krzy (których już wiele mo na spotkać w całej Brandenburgii), będący symbolem oporu przeciwko szkodliwemu działaniu dla ludzi i środowiska.

Le ca w powiecie krośnieńskim Radnica należy do kręgu potencjalnych miejsc składowania gazów wytwarzanych w pobliskiej planowanej elektrowni, wykorzystującej do wytwarzania energii w giel brunatny z przyszłej kopalni Gubin-Brody. Według nieoficjalnych informacji o planach spółek energetycznych, Radnica jest jednym z trzech miejsc w Polsce, gdzie rozważane jest podziemne składowanie skroplonego dwutlenku węgla.

Referat o najnowszych kierunkach rozwoju ródeł energii odnawialnej wygłosiła Alicja Jachimowicz z Wrocławia.

Red.

Im bardziej człowiek oddalony jest od swoich stron rodzinnych i im starszy, tym częściej przywołuje w pamięci miejsca swojego dzieciństwa i najbliższych. Wraca do nich w myślach, rozmowach, wspomnieniach, bo czas wybielił to co było złe, dramatyczne, a pozostawił obraz tamtego, zawsze najpiękniejszego, krajobrazu, a w nim naszych najbliższych - matki, ojca, jeszcze młodych - kochanych dziadków, zatroskane ciotki i powojennych stryjów.

Kresowych wspomnień czar Bolesława Szpryngiela

Coś co przeminęło, a pokryte patyną czasu nabrało serdecznego uroku. Dotyczy to wszystkich, ale nie każdy ma dar przelania tego na papier, zachowania na długo, by "ocalić od zapomnienia". Darem pisania i znakomitem pamięć obdarzył Bolesław Szpryngiel. Namówiony przez siostrę i córki, kierując się łacińskim maksymem - Verba volant, scripta manent (słowa ulatują, pismo pozostaje) - sięgnął po pióro. We wstępie do zbioru gawęd, zatytułowanego "Okruchy wspomnień", pisze: "wciąż odwlekałem spisywanie tych anegdotycznych zdarzeń, wreszcie jednak przełamałem swoje opory. Pewnie pomogła mi w tym również nostalgia. Utracony bezpowrotnie dziecięcy Eden". Dalej wyjaśnia: "Starłem się w nich ukazać - choćby w skromnym zakresie - nasze życie na Kresach, tamte obyczaje, język, oddać klimat minionych już czasów".

A pochodzi z Wołynia, dokładnie z kolonii Rudnia, położonej 5 km od miasteczka Kołki, w powiecie łuckim. Tam spędził dzieciństwo i młodość, która przypadła niestety na czas wojny. Imał się wielu zawodów. Rozpoczął w wieku 7 lat od pastuszcza gosi. W aneksie do "Curriculum vitae", zatytułowanym "Moje profesje", tak opisuje swoje początki: "Ponieważ zajęcie to było nudne, a także nie pozwalało na pełne czenie go z zabawami, rychło znalazłem sposób na dyscyplinowanie gosi. Po pewnym czasie, gdy już uznałem, że moje podopieczne zostały napasione, co mo na było poznać w wypchanych wołach, podrzucałem im trochę ciemaków. Już po chwili całe stadko grzecznie drzemało z dala od ogrodu, ja zaś mogłem oddawać się innym, przyjemniejszym zajęciom bez obawy, że gosi 'wejdzie' w szkodę. Oczywiście były to praktyki nielegalne".

Już starszy Bolesław był miłośnikiem innych wikliniarzem, drwalem, poganiaczem wołów - "Polubiłem pracę z nimi, bo rozumie mi się znakomicie. Głównie chyba dlatego, że nigdy

nam się nie spieszyło, ani do pracy, ani w pracy"; piekarzem - "Sam produkt moim i nie był najlepszym jako taki, zwłaszcza z pierwszych wypieków, ale ogólnie rzecz biorąc sowiecki oficer kwatermistrzostwa, który mnie i moich kolegów zmusił do tej pracy, był zadowolony". Po wojnie również był człowiekiem wielu zawodów - nauczycielem, specjalistą ds. inwestycji, a po skończonych studiach radcą prawnym. Na koniec został cieł budowlanym, pisze: "Jako użytkownik działki, w Pracowniczych Ogródkach Działkowych 'Brzeziny' k/ w Radnicy, sprawdziłem się jeszcze w zawodzie ciesielskim. Z pomocą tylko mojej małżonki Irenki zbudowałem drewniany domek (altan) z podpiwniczeniem, werandą i komórkami na narzędzia". Jak widać z przytoczonych fragmentów tekstu Bolesława Szpryngiela s pełne ciepłego humoru, dystansu do siebie, jednocześnie nie dziękują takiej konwencji, ciekawe. Wiele w nich przytoczonych obyczajów, zdarzeń, historii sprzed kilkudziesięciu lat, spisanych piórem naocznego świadka.

Bolesław Szpryngiel jest również autorem opracowania "Pro memoria". Ten tekst dokumentuje osoby, zwyczajnie, miejscowość (człowieka nieistniejącego) północnej części dawnego województwa wołyńskiego. Na całość składa się 9 rozdziałów, oto tytuły niektórych z nich: Wołyń moich przodków - tradycje, Słownik gwar, Przysłowia i porzekadła, Kresowe piosenki. We wstępie pisze: "Mam nadzieję, że zebrane tu materiały, choćby w skromnym zakresie, pomogą zainteresowanemu czytelnikowi w poszerzeniu jego wiedzy o naszych przodkach z Kresów". Człowiek tych tekstów znalazła się w serwisach poświęconych Wołyniowi.

Bolesław Szpryngiel, spisuje "przeszło" od 2005 roku, obecnie ma 85 lat, wypadałoby mu życzyć wydania tekstów w publikacji książkowej. Mało tego, należałoby pomóc w tym przedsięwzięciu.

Maria Wasik

Limeryk

Kiedy sikawk trzymał w r kach Wojciech,
ognia si nie bał, gasił szybko jak u miech.
Stra akiem był odwa nym,
dzi człowiekiem powa nym.
I panem na dworze w Szybie pełnym uciech.

Lech Tylutki

Dwory bli niacze



Dwór w Nieszczykach

Zbudowany prawdopodobnie w 1791 roku dwór w Nieszczykach (gm. Rudna, woj.dolno lskie) jest całkiem podobny, je li nie taki sam, do dworu w Szybie. W obiekcie w Nieszczykach zachowany został detal wystroju zewn trznego podobny do istniejącego w XIX w. na facjacie dworu w Szybie. Widoczny na rycinie Nieszczyk (rycina powy ej) okulus istniał równie i w Szybie (rycina poni ej); jego lady s do dzisiaj widoczne na strychu dworu. Zachowane w obydwóch obiektach schody s do siebie równie bardzo podobne. Układ osi i okien jest w tych budynkach taki sam. Widoczne w połąci dachu powieki (w Nieszczykach) nie istnieją w Szybie od przebudowy w okresie międzywojennym. Wymiary obydwóch budynków i układ kominów jest taki sam.

Przedstawione ryciny nie do końca obrazują rzeczywisty stan dworów. Rycina dworu w Nieszczykach pochodzi z publikacji Henryka Rusewicza pt. "Zamki, dwory i pałace powiatu lubińskiego" (Lubin 2009), druk książkowy został wykonany w Nowej Soli, natomiast grafik dworu w Szybie wykonała Idalia Jakowczuk z Polanicy-Zdrój w roku 2000.

Red.



Dwór w Szybie



Przy zawalanej wieży w Otyniu pracowały dwadzieścia dwojgi i wiele osób. Byłoby ciekawie, gdyby dwór w Przybyszowie był kościelny, to wówczas te byliby takie wielkie zainteresowanie

Sierpień, w naszej okolicy, był miesiącem katastrof budowlanych. Dzień po dniu zawaliły się dwa obiekty. Jednym z nich była wieża kościoła w Otyniu, drugim cztery kondygnacje dworu w Przybyszowie koło Sławy.

Katastrofy podobne, jednak reakcje na nie zupełnie inne.

Po zawaleniu się wieży w Otyniu miejscowa gmina powołała sztab kryzysowy, odwołała do urzędników, przeznaczając pieniądze na odbudowę wieży. Natychmiast sprowadzono specjalistyczne dwadzieścia dwojgi umożliwiającej rozbiórkę pozostałej części obiektu. Przystąpiono do porządkowania i zabezpieczania nawy kościoła. Służby ratownicze z okolicznych gmin były do dyspozycji w każdym momencie.

Inaczej ma się sprawa prywatnego dworu, podobnie jak kościół, wpisanego do rejestru zabytków. Tutaj gmina Sława ledwo zainteresowała się sprawą. Oczywiście żadnego sztabu nie powołano, a właściciel spodziewa się lawiny nakazów od wszelkich możliwych urzędów. Kiedy po kilku dniach poprosił straż pożarną o usunięcie zwisających elementów, jednostka przyjechała, lecz oświadczyła, że nie posiada takiego sprzętu i odjechała. Warto przypomnieć, że w takich przypadkach przybyła jednostka powinna wezwać specjalistyczny sprzęt i doprowadzić sprawę do właściwego zakończenia. Ale skoro jest to prywatny obiekt, to wyszło na to, że zadanie musi wykonać sam właściciel bez niczyjej pomocy.

Dwa podobne nieszczęścia, a jakiegoś rodzaju podejście lokalnych władz i służb ratowniczych. Wychodzi na to, że zabytki traktowane są różnie, w zależności od tytułu własności.

Red.

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - red. naczelny, zespół
Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji
Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki
 Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
 Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.republika.pl
 Za nadesłane teksty redakcja nie przewiduje honorariów.



Dwór w Szybie